




Joanna Warońska-Gęsiarz

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy

im. Jana Długosza w Częstochowie

 <http://orcid.org/0000-0002-5757-4078>

Z perspektywy dziecka Motyw ogrodu w opowieściach pisanych przez ocalałych z Shoah

From the Perspective of a Child. The Theme of a Garden in Stories
Written by Shoah Survivors

Abstract: In the article, the author reflects on the theme of a garden present in books written from the perspective of a child by Shoah survivors, representatives of wealthy, Polish Jewish families. The materials for analysis were texts written at the end of the 20th century: a novel by Roma Ligocka *The Girl in a Red Coat*, and memoirs by Janina Bauman (*Winter in the Morning*) and Yehuda Nir (*The Lost Childhood*).

The garden present in selected books is a place that has a strong influence on the characters, a place that is real or present in stories, and a place the reader gets to know in the process of reading (e.g. *The Secret Garden* by Frances Hodgson Burnett). The shape of this space is determined by people: founders and heirs, professional gardeners, but also casual users or even barbarians and vandals. The analysed books present the following gardens: a city park, a botanical garden, family gardens, allotment gardens, and finally a vegetable garden. Some of them exist only as names, others are described in more detail, and even seem to participate in the fate of protagonists. These spaces are important to the city's topography, family history, or the history of an individual. They provide settings and determine – but also project – the behaviour of the characters; finally, they become a testimony to what is gone. Invoked in memoirs and stories about the times of the Holocaust, they confirm their importance in the wartime lives of children and adolescents.

Key words: the theme of a garden in the literature, literature on the extermination of Jews during World War II, *The Secret Garden* by Frances Hodgson Burnett, Roma Ligocka, Janina Bauman, Yehuda Nir

Streszczenie: W artykule autorka zastanawia się nad motywem ogrodu obecnym w książkach napisanych z perspektywy dziecka przez ocalałych z Shoah przedstawicieli zamożnych spolonizowanych rodzin żydowskich. Jako materiał do analizy posłużyły powstałe pod koniec XX wieku: powieść Romy Ligockiej *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* oraz wspomnienia – Janiny Bauman *Zima o poranku* i *Utracone dzieciństwo* Yehudy Nira.

Występujący w wybranych książkach ogród to miejsce silnie oddziałujące na bohaterów, miejsce rzeczywiste lub obecne w opowieściach i poznawane w procesie lektury (np. *Tajemniczy ogród* Frances Hodges Burnett). Kształt tej przestrzeni określają ludzie, założyciele i spadkobiercy, zawodowi ogrodnicy, ale także przypadkowi użytkownicy czy nawet barbarzyńcy i wandalie. W analizowanych książkach występują: miejski park, ogród botaniczny, ogrody rodzinne, ogródki działkowe, wreszcie ogródek warzywny. Niektóre z nich istnieją wyłącznie jako nazwy, inne są opisane bardziej szczegółowo, a nawet zdają się współuczestniczyć w losach bohaterów. To przestrzenie ważne dla topografii miasta, historii rodziny albo jednostki. Wyznaczają miejsca akcji, determinują, ale i projektują zachowania bohaterów, wreszcie stają się świadectwem tego, co minione. Przywoływane we wspomnieniach i opowieściach o czasach zagłady potwierdzają swoje znaczenie w wojennym życiu dzieci i młodocianych.

Słowa kluczowe: motyw ogrodu w literaturze, literatura na temat zagłady Żydów w czasie II wojny światowej, *Tajemniczy ogród* Frances Hodges Burnett, Roma Ligocka, Janina Bauman, Yehuda Nir

Motyw ogrodu występuje w literaturze różnych epok, ale w zależności od grupy odbiorców i tematu podejmowanego w utworze może pełnić różne funkcje¹. Ogród to przydomowa enklawa natury, jedna z ważniejszych przestrzeni dzieciństwa. To miejsce zabaw, pierwszych kontaktów z przyrodą, ale i budzenia się zainteresowania tym, co znajduje się za ogrodzeniem. Stąd wychodzi się bowiem w świat, a powrót, jeśli nastąpi, odbywać się będzie tą samą drogą². Dorastanie oznacza przecież podejmowanie coraz dalszych i niebezpieczniejszych wypraw oraz przekraczanie kolejnych granic.

Z dzieciństwa wyrasta się zazwyczaj niepostrzeżenie. Pozostają po nim pamiątki i porzucone zabawki, naznaczone wprawdzie

¹ Zob. np. M. Gołąb: *Ukryte ogrody, nieobecne przestrzenie. Literackie i kulturowe metafory współczesności*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2012.

² Zob. G. Skotnicka: *Ogrody dzieciństwa w utworach dla dzieci i młodzieży (od XIX-wiecznego dydaktyzmu w stronę nowych wartości)*. W: *Miś dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*. Red. J. Papuzińska. Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, Warszawa 1992, s. 95–109.

sentymentem, a jednak obce. To czasoprzestrzeń kształtowania się „ja”. W niej znajduje się przecież osobnicze *axis mundi*, powstające z zasłyszanych opowieści i przeżytych sytuacji. Nic dziwnego, że ten właśnie okres jest powszechnie uznawany za czas szczęśliwości, co potwierdzają typowe określenia dzieciństwa: sielskie, anielskie, beztroskie czy niewinne.

Motyw ogrodu często pojawia się we wspomnieniach dzieciństwa oraz literaturze dla odbiorcy niedorośłego. Z tego powodu warto zastanowić się nad jego rolą w opowieściach o sytuacjach zagrożenia lub zniszczenia dzieciństwa wskutek: głodu, choroby, strachu, wreszcie wojny. Przedwczesna utrata tej czasoprzestrzeni spowodowana katastrofą, rozgrywającą się w mikro- lub makroskali, np. z powodu śmierci najbliższych lub zniszczenia domostwa (mniej lub bardziej metaforycznego), prowadzi do zaburzenia poczucia bezpieczeństwa jednostki. Kształt dzieciństwa określają bowiem dorośli. To oni ochraniają nieletnich, ale i zapobiegają konsekwencjom ich zachowania. Gdy z jakiegoś powodu przestaną sprawować tę opiekę, świat obserwowany (lub pokazywany) z perspektywy dziecka staje się niezrozumiały i niebezpieczny.

Przedwczesna utrata dzieciństwa zdaje się rodzajem wygnania, po którym mimo upływu lat pozostaje rana lub bolesna blizna³. Taka sytuacja może stać się początkiem opowieści na temat przeżytej katastrofy, która próbuje wypełnić osobnicze, pokoleniowe, społeczne lub narodowe braki. Narracje tego rodzaju, zachowując ambiwalencję Platońskiego farmakonou, wywołują czasami żarliwe dyskusje, a wspominającym przynoszą możliwość utrwalenia tego, co przeżyte i zapamiętane, a także zrozumienia swojego życia.

W artykule zastanowię się nad motywem ogrodu obecnym w książkach napisanych z perspektywy dziecka przez ocalonych przedstawicieli zamożnych spolonizowanych rodzin żydowskich. Stając się „bezgłośnym śladem rany”⁴, opowieści te wpisują się w rozległy w polskiej literaturze nurt żydowskich dziejów⁵. W tym celu wykorzystam analizy utworów powstałych pod koniec XX wieku: powieści Romy Ligockiej *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* oraz wspomnień – *Zimy o poranku* Janiny Bauman i *Utraconego*

³ Zob. B. Skarga: *Ślad i obecność*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 89.

⁴ W. Panas: *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*. Dabar, Lublin 1996, s. 58.

⁵ Zob. *ibidem*, s. 200.

dzieciństwa Yehudy Nira. Książka Bauman jest polską wersją opowieści napisanej pierwotnie w języku angielskim, w pozostałych przypadkach obecność osoby tłumacza uznaję za przejaw kolejnej straty, tym razem – języka. Autorzy porządkują swoje życie, wyznaczają cezury, sięgając po schematy narracyjne oraz rozpowszechnione rozwiązania fabularne, ale także wykorzystują biografię jako materiał literacki. Wybór konwencji opowiadania o przeszłości, a nawet wprowadzania elementów fikcji, pozwala im zdystansować się nieco od przedstawianych wydarzeń. We wszystkich utworach pojawia się ogród jako element rzeczywistości albo jakiejś ważnej dla bohaterów przestrzeni, wzbudzając silne emocje.

Dzieciństwo przeżywane w czasie II wojny światowej

Wraz z wybuchem wojny dla przedstawicieli społeczeństw podbitych i narodów eksterminowanych dawne formy dzieciństwa przestały istnieć. Pozbawieni domu, rodziny oraz tożsamości (możliwość ocalenia oznaczała często zmianę imienia, nazwiska, wyznania, a nawet korektę wyglądu) zostali wystawieni na przypadkowość losu. Dzieci były jedną z grup najsilniej doświadczających ubezwłasnowolnienia i uprzedmiotowienia⁶. Uznano je za bezużyteczne, a nawet niebezpieczne. Często wystarczył przecież jeden niefrasobliwy ruch czy przypadkowy odgłos, by życie innych zostało narażone na niebezpieczeństwo. Warto podkreślić, że dzieci uczestniczyły we wszystkich wariantach losu żydowskiego – żyły w gettach, obozach, ukrywały się po aryjskiej stronie, uczestniczyły w zacieraniu śladów swojej tożsamości i rodzinnej historii, doświadczały rozpadu rodzin, widziały śmierć bliskich, znajomych oraz przypadkowych osób. To wszystko prowadziło do poczucia narastającego strachu oraz depresji⁷.

W książkach ukazujących II wojnę światową z perspektywy żydowskiego dziecka lub niedorośłego otrzymujemy opowieść o czasach niezrozumiałych, jakąś straszną baśń stworzoną przez dorosłych. W ten sposób autorzy próbują odtworzyć swoje emocje i dawny sposób postrzegania rzeczywistości. Opisuując wojenne

⁶ Zob. J. Kowalska-Leder: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 226, 235.

⁷ Y. Nir: *Utracone dzieciństwo*. Tłum. J. Mazur. Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2005, s. 52.

dzieciństwo, autorzy analizowanych książek zestawiają je ze wspomnieniami życia sprzed wojny, opowieściami osób starszych, np. rodziców, zachowaniami obserwowanych dzieci, w tym dzieci najeźdźców czy nawet dzieci wychowanych już po II wojnie światowej. W ten sposób chcą podkreślić ogrom doświadczanej straty. Czytając te opowieści, rozumiemy przekonanie autorów, że jakaś część biografii została im bezpowrotnie skradziona.

W takich książkach trudno oczekiwać opisów pięknych ogrodów, parków (zazwyczaj będących kiedyś prywatnymi ogrodami, a następnie udostępnionymi społeczeństwu) czy nawet dobrze zorganizowanych warzywników. Przestrzenie te konotują przecież wartości zupełnie odmienne niż wojna. Zamiast nich można spodziewać się ogrodów utraconych, zakazanych, zniszczonych lub wyobrażonych, istniejących wyłącznie we wspomnieniu lub wyobraźni bohaterów. Co ciekawe, we wszystkich wybranych książkach ogrody odwiedzane przez głównych bohaterów nie są przestrzenią przydomową, ale stanowią cel podróży i stają się tym samym jednym ze sposobów eksplorowania świata. Ogrody przedwojenne należą do rodziny mieszkającej na obrzeżu miasta lub na terenach podmiejskich albo tworzą publiczną sferę (to park lub ogród botaniczny). W jakimś sensie staje się to świadectwem zmian zachodzących w polskim społeczeństwie do 1939 roku.

Autorzy wybranych opowieści w chwili wybuchu II wojny światowej byli w różnym wieku. Najstarsza była Janina Lewinson (późniejsza żona Zygmunta Baumana). W sierpniu 1939 roku skończyła 13 lat, czyli rozpoczęła przemianę z dziewczynki w kobietę. Tym samym wojna w jej przypadku została wpisana w opowieść o dojrzewaniu. Nic dziwnego, że rozdział I autorka opatrzyła symptomatycznym tytułem *Niewinne lata*. W jego zakończeniu dwukrotnie pojawia się informacja o dorastaniu bohaterki:

Rodzice uznali, że jestem już wystarczająco dorosła, by część wakacji spędzić z nimi i w początku sierpnia zabrali mnie do Truskawca [...].

Zdecydowałam, że jestem zbyt dorosła, by nosić warkocze, i – biorąc za wzór Disneyowską Królową Śnieżkę – zaczęłam rozpuszczać i przepasywać je aksamitką, którą związywałam w kokardkę nad czołem⁸.

⁸ J. Bauman: *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*. Zysk i S-ka. Wydawnictwo, Poznań 1999, s. 28; podkr. – J.W.-G.

Zmiana fryzury i wyjazd z rodzicami na wakacje (chęć decydowania o sobie i dopuszczenie do świata dorosłych) to sygnały wyznaczające początek dorosłości, tym wyraźniejsze, że zestawione z zachowaniami młodszej o niespełna cztery lata siostry – Zosi. Procesu przemiany bohaterki dopełnia pierwsza miesięczka i coraz silniejsze zainteresowanie chłopcami. Mimo to, z perspektywy dorosłej rozpoczynającej tę opowieść, Janina sprzed czterdziestu lat to wciąż dziewczynka, co potwierdza *Słowo wstępne* oraz podtytuł polskiej wersji książki *Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*. W ten sposób przedwojenne przeobrażenie okazuje się niepełne, a wymiar fizjologiczny jest dopiero początkiem skomplikowanego i długotrwałego procesu dojrzewania.

Juliusz Grünfeld, w czasie wojny zwany również Julianem Heyboviczem, w momencie wybuchu wojny miał 9 lat. Gdy w pierwszych miesiącach ojciec został aresztowany, chłopak stał się w jakimś sensie opiekunem matki i siostry. Wojna oznaczała dla niego narastające niebezpieczeństwo, konieczność ukrywania się, ale zarazem tworzyła okoliczności męskiej przygody, umożliwiającej walkę z wrogiem w szeregach Armii Krajowej w powstaniu warszawskim oraz inicjację seksualną.

Roma była najmłodsza. Urodziła się w 1938 roku, więc jej najwcześniejsze wspomnienia pochodzą z krakowskiego getta. W swojej opowieści kilkakrotnie wskazuje symboliczny kres dzieciństwa: opuszczenie getta wraz z matką (finał rozdziału pierwszego), koniec wojny (finał rozdziału trzeciego). W dorosłym życiu Roma nabiera przekonania, że w czasie wojny dorośli próbowali wprawdzie stworzyć jakąś namiastkę normalności, „coś na kształt domu”, „dzieciństwo... na paluszkach”, co jednak nie zmieniło faktu, że czuła się w tym świecie równie obco jak aktor wśród dekoracji. Podobnie o sytuacji odgrywania cudzego życia w czasie II wojny światowej pisał Michał Głowiński, odwołując się do swoich doświadczeń:

Główne zadanie, jakie stoi przed ukrywającym się dzieckiem po aryjskiej stronie, to zrozumienie, że musi się zachowywać jedynie w pewien tylko sposób, przynajmniej z początku daleki od spontaniczności, wyuczony, nabyty. Innymi słowy, że winien poddać się bezwzględnemu prawu mimikry, upodobnić się. Ale żeby tak się stało, musi zapanować nad tym, z czym dotychczas się nie stykał, choćby nauczyć się na pamięć podstawowych katolickich modlitw. I to jeszcze: nigdy nie wolno mu zapominać o tym, że się różni i że musi te różnice zacierać i ukrywać, że nie wolno mu

opowiadać o sobie, bo zawsze można wypowiedzieć zdanie, które stanie się autodemaskacją⁹.

Dwie z wybranych książek już w tytule (lub podtytule) eksponują perspektywę narracyjną niedorośłego, nieco inaczej postrzegającego i opisującego świat. Taki typ narracji przed kilkunastu laty scharakteryzowała Justyna Kowalska-Leder¹⁰, odnosząc się zarówno do dokumentów autorstwa niedorośłych, jak i utworów literackich wykorzystujących takiego narratora. Wśród cech tego rodzaju opowieści badaczka wymieniła m.in. brak komentarza, wyjaśnienia czy oceny opisywanych sytuacji, nienazywanie uczuć oraz „wstrzemięźliwość emocjonalną”¹¹. Perspektywa dziecka może prowadzić przecież do wyciągnięcia błędnych wniosków. Taki narrator nie jest wszechwiedzący. Pokazując tylko fragment świata, często ogranicza się do zarejestrowania sygnałów dochodzących z otoczenia lub nawet diagnozuje je w niewłaściwy sposób. Z tego powodu to czytelnik, często wbrew opinii niedorośłego narratora, musi samodzielnie odczytać sens sygnałów i znaków wypełniających świat przedstawiony. Jest to możliwe, jeśli dysponuje wiedzą o II wojnie światowej, zdobytą z podręczników lub innych źródeł, oraz orientuje się w podstawowych technikach narracyjnych.

Autorzy omawianych książek podejmują trud odtworzenia świadomości i wrażliwości niedorośłego, jego sposobu rozumienia świata, punktu widzenia i kadrowania. W tym celu czasami korzystają z zachowanych dokumentów (Bauman bazuje na młodzieńczych pamiętnikach i własnych utworach literackich). Nie powinno więc dziwić, że początkowo świat Romy Liebling (Ligockiej) wypełniają przede wszystkim żołnierskie oficerki oraz psie mordy. Synekdochy i hiperbole budują rzeczywistość przypominającą krainę złych olbrzymów, a może nadludzi, w której słabszy skazany jest na śmierć. Taki świat budzi w narratorkę chęć ucieczki, marzenie o byciu niewidzialną lub nieobecną w swoim ciele. Dziecięca naiwność nieco łagodzi okrucieństwo opisywanych wydarzeń, eksponując ich nieprawdopodobieństwo:

Wiem o tym dobrze, choć jestem jeszcze bardzo mała. Tak mała, że tym mężczyznom w błyszczących butach sięgam mniej więcej

⁹ M. Głowiński: *O konieczności nie-bycia sobą*. „Teksty Drugie” 2006, nr 1/2, s. 323–324.

¹⁰ Zob. J. Kowalska-Leder: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka..., passim*.

¹¹ Ibidem, s. 295.

do kolan. Kiedy jeden z nich stoi koło mnie i słyszę z bliska trzeszczenie jego oficerek, a tuż obok mojej głowy dyszy psia mordą z ostrymi zębami, mam wrażenie, że jestem jeszcze mniejsza niż zwykle. W takich razach próbuję stać się niewidzialna. Czasem nawet mi się to udaje, a wtedy rozpuszczam się i zlewam w jedno z lodowatym wiatrem, z wrzaskiem i z zimną, drobną dłonią mojej babci. Trzyma mnie mocno, ale mnie z nią wcale nie ma. Dawno już opuściłam moje ciało¹².

Decyzje o napisaniu książek autorzy podejmowali w różnych okolicznościach, sięgając przy tym po różne modele opowiadania, od rekonstrukcji po fikcję literacką. Ulegali namowom innych (przypadek Bauman) albo musieli się zmierzyć z niechcianymi wspomnieniami (przypadek Ligockiej). Po tym, gdy dorosła Roma rozpoznała siebie w dziewczynce w czerwonym płaszczyku występującej w kadrze filmu Stevena Spielberga *Lista Schindlera*, wyparte zdarzenia i sytuacje osaczają kobietę, zdają się prześwitywać przez terazniejszość, próbując przedostać się do jej świadomości. Można powiedzieć, że ślady przeszłości natrętnie zwracają na siebie uwagę. Hotel w Nicei na Lazurowym Wybrzeżu podsuwa jej wspomnienie biedermeierowskiej karuzeli, a słoneczny poranek w połączeniu z zapachem truskawek i czekolady sprowadza na nią szczególne emocje: „Czuję się w tym miejscu dziwnie obco i jestem beztrosko szczęśliwa”¹³. Dopiero jednak widok ciemnowłosej dziewczynki o brązowych oczach (czyli jakby własnego sobowtóra sprzed wojennej metamorfozy) doprowadza ją do utraconego dzieciństwa, którego figurą staje się „piękny dom z ogrodem” obfitujący w to, o czym marzyć może każde dziecko:

Mam wrażenie, że siedzę w innym życiu i w innym czasie naprzeciwko siebie samej. Patrzę na tę małą dziewczynkę, którą kiedyś byłam. Na tę dziewczynkę, którą mogłam być. Wiem, że ona ma wszystko, czego ja nigdy nie miałam, a mieć powinienam. Ma szczęście, bezpieczne dzieciństwo, piękny dom z ogrodem, truskawki, czekoladę oraz zabawki, rodziców, którzy ją kochają i mają dość pieniędzy, by fundować swej córeczce podróże, lekcje gry na fortepianie i przyjęcia urodzinowe...

Życie tej małej dziewczynki przebiega przed moimi oczami jak kolorowy film. To mogło być moje życie, ale ja zostałam oszukana

¹² E. Ligocka: *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*. Współpraca I. von Fickenstein. Tłum. K. Zimmerer. Znak, Kraków 2001, s. 10.

¹³ Ibidem, s. 8.

przez los. Nie jestem zazdrosna. Czuję tylko ów kłujący ból, podobny do starej, otwartej rany. Ta mała dziewczynka ma prawo być tu, w tym bezpiecznym, cudownym świecie, w którym ja jestem tylko przejazdem jako gość. Boję się¹⁴.

Powrót do przeszłości sygnalizuje deformacja przestrzeni, gdy świat zaczyna wirować przed oczami bohaterki. Kobieta odczuwa bowiem zawroty głowy, ma omamy wzrokowe i słuchowe (żarówki zaczynają mrugać, a muzyka wymaginowanej katarynki gra coraz szybciej). Nakazy dorosłych sprzed lat, by w imię życia zapomniiała o doświadczeniach wojny, przestają obowiązywać. Trudno rozstrzygnąć, czy pojawiające się w narracji określenia „otchłań” i „czarna dziura”¹⁵ dotyczą procesu wspomniania, czy to raczej metafory określające krakowskie getto. A może dotyczą piwnicy sklepu, gdzie Ligocka przetrwała wraz z mamą likwidację getta, przejścia do innego świata, przypominającego nieco króliczą norę, przez którą Alicja dostała się do Krainy Czarów? A może to termin fizyczny, próbujący wyjaśnić za pomocą analogii sposób działania getta, podkreślając autodestrukcyjną siłę ogromnej masy ściśniętej w zbyt małej objętości. Świat pokazywany z perspektywy kilkuletniej dziewczynki skonstruowany został na zasadzie zaprzeczenia świata, który znamy – nie ma tu ani lata, ani słońca, ani kolorów, ani zmierzchu, ani świtu, co odbiera jakąkolwiek nadzieję na zmianę. Jest tylko światło lamp, niepozwalające się ukryć. Jak pisałam, pierwszoosobowa narracja prowadzona z perspektywy dziecka jest otwarta na przeinaczenia i hiperbolizacje, gdy opis ma przede wszystkim oddać prawdę zapamiętanego wrażenia:

I każdego dnia, każdej nocy przybywają do nas obcy ludzie, ciągle nowi, coraz ich więcej. Wszyscy mówią, cisną się, rozpychają i dotykają mnie. Nieustannie jestem otoczona ludzkim tłumem. Na zewnątrz, na wąskich uliczkach. W domu, w brudnej, ciasnej kuchni, gdzie kobiety gotują i kłócą się o miejsce przy piecu. [...] W każdym rogu pokoju mieszka inna rodzina. Nie ma łazienki. Wszyscy używają ciągle zatkaanej toalety na klatce schodowej. Za każdym razem od tego smrodu robi mi się niedobrze, a mimo to nigdy nie pozwałam babci chodzić tam samej. Boję się, że mogłaby już stamtąd nie wrócić¹⁶.

¹⁴ Ibidem, s. 9.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 12.

Ogrody zakazane, ogrody wymarzone, ogrody cmentarze

Dzieciństwo przeżywane w czasie wojny kojarzyć się może z ogrodem utraconym lub zakazanym, co staje się jednocześnie oskarżeniem skierowanym przeciwko najeźdźcy. W taki sposób motyw ogrodu istnieje w opowieści Nira. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa wstęp do miejskiego parku mają wyłącznie Aryjczycy; to przestrzeń zabawy i odpoczynku dla nich i dla ich dzieci. Z tego powodu w pięknym otoczeniu, nieprzystającym do okoliczności wojny, Julek czuje się jak intruz i złodziej. Mimo strachu stosuje więc „metody kameleona”, by dopasować się do otoczenia i zachowywać się beztroško. Próbuje podskakiwać, pogwizdywać, czyli realizować scenariusz dziecka bawiącego się w parku, by nie zwracać na siebie uwagi:

Wszedłem do parku pierwszy raz od chwili wkroczenia Niemców i byłem zaskoczony, gdy odkryłem, że był utrzymywany w całym swoim przedwojennym splendorze. Rzędy, rzędy tulipanów wszystkich kolorów rosły obok hiacyntów misternie ułożonych w geometryczne wzory. Bzy były w pełnym swym rozkwicie. Ich delikatny zapach przypominał mi urodziny Lali, które zawsze były celebrowane w ostatnim tygodniu maja. [...] Serce biło mi niemiłosiernie. Chciałem biec, ale wiedziałem, że to równałoby się samobójstwu, z łatwością zauważono by uciekającego Żyda. Zdecydowałem się więc na podskoki, szybko przemieszczając się wśród wielu innych, radośnie bawiących się dzieci w parku¹⁷.

Nieco inaczej motyw ogrodu wykorzystuje Bauman. Ogród dzieciństwa sióstr Lewinson znajdował się w Konstancinie, w podwarszawskiej miejscowości wypoczynkowej, obok willi babci Ewy Fryszman. Janina i Zosia spędzały tu okres między majem a wrześniem. Dziewczynkami opiekowała się wówczas ciocia Mania, niania i wychowawczynie ich mamy. Wyjazdy do Konstancina zakończyły się, gdy starsza z sióstr w wieku 11 lat rozpoczęła naukę w szkole. Opis tej przestrzeni jest wprawdzie zdawkowy, ale podkreśla jej najważniejsze atrybuty – przestronność i urodzajność:

Tak więc znaczna część mojego dzieciństwa upływała w wielkim ogrodzie pełnym owoców i kwiatów, wśród okolicznych pól, łąk i lasów obfitujących w grzyby i jagody. W późniejszym życiu uwięziona w murach warszawskiego getta lub kryjąc

¹⁷ Y. Nir: *Utracone dzieciństwo...*, s. 49.

się w ciemnych i dusznych norach, a także już po wojnie, dorosła i wolna, śniłam po nocach i marzyłam za dnia o zielonym krajobrazie mojego dzieciństwa¹⁸.

Ogród staje się swego rodzaju pośrednikiem między tym, co swoje, a tym, co obce¹⁹, między domem babci, a dalszą okolicą, równie urodzajną. We wspomnieniach przestrzenie dzieciństwa zdają się bowiem podobne rajskiej krainie. Po wybuchu wojny, gdy przestrzeń życiowa Janiny zostanie ograniczona, wspomnienie ogrodu ujawniać będzie tęsknotę za wolnością i wartościami dawnego życia. Zieleń kontrastuje przecież z ciemnością i szarością, przestronność z zamknięciem, świeże powietrze z duchotą kryjówek.

Warszawskie getto pozbawione było zieleni, co nie oznaczało całkowitego braku ogrodów. Na gruzach przedwojennego Szpitala Świętego Ducha na Lesznie latem 1941 roku żydowskie Towarzystwo Popierania Rolnictwa (Toporol) zorganizowało warzywnik. Młodzież oczyściła teren, wytyczyła grządki i zasadziła warzywa. Była to nie tylko nauka ogrodnictwa, ale niezwykle ważne doświadczenie formujące. Narratorka opisuje je dokładnie, niemal każdą roślinkę uznając za cud natury:

Pod doświadczonym okiem Tadka sialiśmy bądź sadziliśmy marchew, buraki, cebule, ogórki, pomidory, wszystko, co miało szansę przyjąć się i dojrzeć. Codziennie rano biegłam z radością w sercu do pracy, żeby zobaczyć, czy coś wyrosło, by doglądać młodziutkich kiełków i pielich chwasty. [...]

Teraz, gdy najcięższa praca była już za nami, mogłyśmy czasem przysiąść na chwilę i pogadać sobie. To długie, gorące lato spędzone na zielonej wysepce pośrodku piekła zapamiętałam – muszę szczerze wyznać – jako szczęśliwy czas mojej młodości²⁰.

Opis poletka zdaje się nieco egzaltowany, ale zamieszczony w książce fragment dziennika z czasów wojny przekonuje, że jego dorosła autorka i krytyczna czytelniczka i tak nieco złagodziła obecny tam ton. Wpis z 3 sierpnia 1941 ostatecznie dotyczy uczuć Janiny, ale pierwsze zdania ujawniają entuzjazm wywołany pracami ogrodniczymi:

¹⁸ J. Bauman: *Zima o poranku...*, s. 11; podkr. – J.W.-G.

¹⁹ Zob. K. Heska-Kwaśniewicz: *Słowo wstępne*. W: Eadem: *Tajemnicze ogrody. Rozprawy i szkice z literatury dla dzieci i młodzieży*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996, s. 7.

²⁰ J. Bauman: *Zima o poranku...*, s. 64.

Po trzech dniach ulewnego deszczu znów ciepło i słonecznie. O, jak to wszystko rośnie! Delikatne, bladezielone pióropusze marchewki kołyszą się na wietrze, małeńkie ogóreczki zaczynają pełzać wzdłuż wąskich bruzd, które wykopaliśmy dla nich²¹.

Być może to jeden z przeżywanych w getcie momentów szczęścia, a może nabywania pewności, że przyroda pod troskliwą opieką człowieka to potężna siła, przeciwstawiająca się najbardziej niesprzyjającym okolicznościom. W ten sposób nieużytek przekształca się przecież w przestrzeń upraw, dostarczając żywności, ale i dając nadzieję.

Najciekawsze realizacje motywu ogrodu znajdziemy w powieści Ligockiej. I tu nie jest to wyłącznie dopełnienie domu rodzinnego, choć autorka uznaje ogród za jeden z atrybutów szczęśliwego dzieciństwa, co ujawnia już cytowany opis spotkania z nieznaną dziewczynką w hotelu w Nicei. W czasie wojny bohaterka obserwuje przyrodę, poznaje kilka ogrodów (ukrywa się z mamą w jakimś domku w ogródkach działkowych, spędza czas w ogrodzie botanicznym w Krakowie), a przede wszystkim słucha opowieści o młodości matki i o miłości do przyszłego męża, która rozpoczęła się w ogrodzie rodzinnym państwa Abrahamerów. Ogród jest więc przestrzenią zdarzeń realnych, ale również tych fikcyjnych (to także *Tajemniczy ogród* Frances Hodges Burnett, książka ofiarowana Romie jako prezent bożonarodzeniowy). I nawet jeśli w wojennej rzeczywistości ogrody należą do przestrzeni utraconych albo niedostępnych, to jednak potajemne wycieczki do ogrodu, opowieści matki, a może również lektura otrzymanej książki niemal dosłownie zmieniają życie dziewczynki i pobudzają jej wrażliwość.

Najpierw słów kilka o ogrodzie kształtującym młodość mamy Romy, Teofili Abrahamer, znajdującym się na obrzeżach Krakowa. Był ogromny, urodzajny, dobrze utrzymany (podobnie jak ogród opisywany przez Bauman), by zamożna rodzina mogła tam wypocząć i miło spędzić czas. Pierwsze spotkanie Teofili z przyszłym mężem, Dawidem, odbyło się w atmosferze idyllicznej, mimo że chłopak dostał się tam, by ukraść jabłka. Był letni słoneczny dzień, a powietrze przesycone było dźwiękiem uwijających się przy pracy pszczół:

Ogród pełen drzew owocowych, kwiatów i krzewów był tak wielki, że nikt jej [Teofili – J.W.-G.] tu [w pawilonie – J.W.-G.] nie mógł dojrzeć z domu i nawet wołanie nie mogło jej tu osiągnąć. [...]

²¹ Ibidem.

Tego jednak letniego dnia słuchała wyłącznie bzyczenia pszczoł i poddawała się ciepłym promieniom słońca. W końcu odłożyła na bok książkę i zaczęła drzeć z otwartymi oczami, aż wreszcie zapomniała całkiem o otaczającym ją świecie. A wtedy nagle poczuła na swych ustach cudze wargi. Wyrwana z półsnu, nie była pewna, czy ten łagodny dotyk, który wzbudził w niej równocześnie niepokój i zachwyt, był snem czy jawą²².

W tej opowieści pojawia się szereg motywów znanych czytelnikowi z tradycji antycznej i biblijnej (kradzież jabłek kojarzy się z zerwaniem jabłka z drzewa wiadomości dobrego i złego). Przestrzeń ogrodu zaczyna więc nabierać dodatkowych znaczeń kulturowych, zapisując się w tradycji rodzinnej jako miejsce spotkania i pierwszego pocałunku Teofili i Dawida.

Jak ważna jest opowieść mamy i jak ważna jest opisywana przez nią przestrzeń, dowiadujemy się dzięki powojennym odwiedzinom w rodzinnym domu Abrahamerów, gdy okazuje się, że w miejscu pięknego ogrodu Roma znajduje cmentarz. Narratorka najpierw projektuje tę wizytę. Co ciekawe, zamiast żywiołowej radości dziecka pojawia się jakaś poważna, prawie nabożna kontemplacja. Dziewczynka chce niemal wyłącznie zwiedzać i podziwiać. Czy wzorem takiego zachowania jest przestrzeń przypominająca muzeum (w tym wypadku rodzinnych pamiątek), czy raczej wojenne życie na paluszkach, bezgłośnie i niezwracające uwagi:

Jestem strasznie podniecona i ogromnie się cieszę. Nadal brzmi mi w uszach każde słowo, jakie mama opowiedziała mi na temat życia w tamtym domu. Będę zwiedzać piękny ogród z drzewami owocowymi i krzewami, będę siedzieć w pawilonie w słońcu, tak jak Tosia wtedy, gdy poznała mojego tatę. Będę przechodzić na paluszkach przez salon z grubymi dywanami do wykafelkowanej na niebiesko kuchni, w której pachnie bułeczkami z rodzynkami i pieczonym indykiem. W sypialni upadnę na białe łożę z wyrzeźbionymi liliami, będę podziwiać najlepszą kolorową pościel z wyhaftowanymi monogramami. Pozytywkę z porcelanowymi tancerzami z pokoju mojej mamy zabiorę ze sobą, o ile jeszcze tam będzie...²³

Jeśli dla matki jest to trochę sentymentalna podróż do domu rodzinnego, dla Romy to okazja do weryfikacji słuchanych w czasie

²² E. Ligocka: *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku...*, s. 58–59; podkr. – J.W.-G.

²³ Ibidem, s. 160.

wojny opowieści. Dziewczyna zna przecież wszystkie najważniejsze szczegóły, dźwięki i zapachy. Obecność sygnałów rejestrowanych przez rozmaite zmysły (wzrok, słuch, węch, dotyk), a przede wszystkim plastyczność opisu potwierdzają emocjonalne zaangażowanie narratorki. W związku z wizytą warto zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze, zwiedzanie domu zaczyna się od ogrodu, którego opis mieści w sobie jeden przymiotnik „piękny”, zapowiadający to, co dalej nastąpi. Po drugie, wyobrażenie o ogrodzie składa się wyłącznie z pozytywnych elementów, podnoszących jego wartość (piękny, słoneczny, uczestniczący w rodzinnej historii – tu wychowała się mama i tu spotkała przyszłego męża). Po trzecie, dziewczynka dopuszcza wprawdzie myśl, że w czasie wojny przedmioty zostały zrabowane lub zniszczone, ale uważa, że ogród i dom będą trwały mimo upływu lat. Tym rozpaczliwiej brzmią dwa kolejne akapity, przedstawiające konfrontację opowieści matki z tym, co pozostało z domostwa Abrahamerów. Powtórzenie podkreślające ogrom zniszczenia kończy się stwierdzeniem całkowitej zatury miejsca, a nie tylko poszczególnych jego elementów:

Z tego wszystkiego jednak nic nie pozostało. Nie ma drzew owocowych, nie ma pawilonu, nie ma ogrodu. Zamiast tego jest tu zaniedbany cmentarz z nagrobkami. Pośrodku stoi rozwalający się drewniany dom. Rzeźbiona balustrada balkonu jest w połowie urwana. W otwartych oknach suszy się pranie.

To musi być jakaś pomyłka! Rozglądam się wokoło, spoglądam na mamę. Jej twarz jest jak z szarego kamienia. Powoli pojmuję, że to nie jest żadna pomyłka²⁴.

Jeśli na obrazach XVII-wiecznego malarza Nicolasa Poussina *Et in Arcadia ego* grób miał skłonić mieszkańców krainy szczęśliwości do refleksji nad przemijaniem, to groby w ogrodzie Abrahamerów zmieniają przeznaczenie tej przestrzeni. Metamorfoza ogrodu może być też alegorią wojennego losu rodziny, a nawet kultury żydowskiej. Tylko opowieść matki zdoła ocalić od zapomnienia tę przestrzeń i jej mieszkańców. Co więcej, to właśnie za pośrednictwem Romy historia ogrodu Abrahamerów zostanie przekazana kolejnemu pokoleniu.

Zupełnie inne aspekty prezentuje opowieść o krakowskim ogrodzie botanicznym. To na pewno jedna z bardziej znaczących przestrzeni w dzieciństwie Romy. Mama przywiozła ją tu wczesną wiosną 1944 roku, wkrótce po tym, jak dziewczynka próbowała

²⁴ Ibidem.

wyjsć na ulicę do bawiących się dzieci. Roma miała wówczas pięć lat i chciała poznawać świat, a przede wszystkim tęskniła za rówieśnikami. Piękno i egzotyka ogrodu botanicznego miały w jakimś sensie unieważnić wojenną rzeczywistość, pozwolić jej choćby na chwilę odpocząć od grozy wojny, zaspokoić rodzącą się w dziewczynce potrzebę eksploracji świata i przywrócić jej radość życia. Oto jedna z charakterystyk tego miejsca, eksponująca jego niezwykłość i odmiennność, a nawet nieprawdopodobieństwo:

W tajemniczym ogrodzie nie istnieje ani czas, ani strach, nie ma Niemców i ich zakazów. Jestem tylko ja i zakłete drzewa, które szepcą mi swoją opowieść, kolorowe kwiaty, które wyłaniają się z ziemi jak żywe, szlachetne kamienie i milczące czerwone i białe ryby w bajecznym stawie²⁵.

Według Natalii Żórawskiej wizyta pozwoliła bohaterce odzyskać dziecięcą wrażliwość, choć nie zatrzymało to jej procesu dojrzewania²⁶. Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie to kolejny ogród zamknięty, który nie należy do otoczenia domu rodzinnego. Niby publiczny, ale jednak odwiedzany potajemnie. W opisie narratorki to świat baśniowy, wypełniony zantropomorfizowaną przyrodą, kolorowy i urodzajny, zachowujący jednak pamięć o osobach zaangażowanych w jego powstanie i utrzymanie, więc w jakimś sensie stający się świadectwem ich życia. Kunszt oraz codzienna troska ogrodników zachwycają do dziś²⁷. W warunkach wojennych siła oddziaływania ogrodu musiała być znacznie większa.

W ogrodzie botanicznym Roma zachowuje się zupełnie inaczej niż Julek Heybowicz. Zamiast skakać i biegać jest onieśmielona, obserwuje, podziwia i dotyka, zachowuje się cicho i porusza się na paluszkach, zgodnie z wyuczonymi zasadami wojennej egzystencji. Tym razem nie kieruje nią strach przed dekonspiracją, ale raczej obawa, że to, co widzi, może zniknąć. Sytuacja nieco się zmienia w czasie kolejnych wizyt. Dziewczynka zaczyna bawić się w zagospodarowywanie przestrzeni, budowanie jakichś mostów, szop,

²⁵ Ibidem, s. 108.

²⁶ N. Żórawska: *Przekroczyć granicę getta: o „Dziewczynce w czerwonym płaszczyku”, „Tylko ja sama” i „Dobrym dziecku” Romy Ligockiej*. W: *Literatura i granice: szkice o literaturze XX i XXI wieku*. Red. B. Gutkowska, A. Necka, K. Gutkowska-Ociepa. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 162.

²⁷ Zob. A. Piekiełko: *Historia Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1983.

wyznaczanie ogródków, tworząc przy tym rozmaite historie. Tym samym ogród staje się przestrzenią stymulującą jej twórczy potencjał. Być może nauczyła się tego od drzew, o których pisała: „zakłète drzewa, które szepczą mi swoją opowieść”²⁸. Ligocka nie zdradziła wprawdzie, co takiego szeptały, choć może były to historie sprzed wielu lat.

Dwie opowieści o ogrodach ujawniają biegunowo różne możliwości trwania w czasie tych przestrzeni, podkreślając jednocześnie ich związki z biografiami ludzi, którzy tu przeżywają ważne dla siebie chwile albo dbają o tę przestrzeń, myśląc z troską o przyszłych pokoleniach. Ogrodu Abrahamerów już nie ma, ale jego rola w historii rodziny jest na tyle ważna, że jeszcze długo będzie istniał we wspomnieniu. Natomiast zachwyty wciąż istniejącym ogrodem botanicznym pozwoli pamiętać o ludziach, którzy go założyli i pielęgowali.

Użyte przez Ligocką sformułowanie „tajemniczy ogród” podkreśla więc niezwykłość tego miejsca, zwraca uwagę na sposób jego odwiedzania – potajemne przejażdżki dorożką, ale może być też efektem lektury powieści Burnett. Dziewczynka utożsamia się przecież z wizerunkiem bohaterki z okładki książki *Tajemniczy ogród* – blondynka wśród kwiatów z kosem na ramieniu (ciekawe, czy Ligocka wiedziała, że na okładce pierwodruku zobaczyć można blondynkę w czerwonym płaszczyku²⁹ i dlatego napisała o kosie zamiast o rudziku, jak jest w oryginale, lub o gilu, jak w tłumaczeniu Jadwigi Włodarkiewicz; trudno zresztą dociec, które wydanie czytała Romie Manuela). Ideą powieści Burnett było nie tylko ukazanie zbawiennego wpływu ogrodu na zachowanie dziecka, jego oswojenie, ale, nieco upraszczając, również zwycięstwo życia nad śmiercią³⁰. W ogrodzie opisanym na początku XX wieku można było „odnaleźć klucz do samego siebie”³¹. Anna Gomóła zauważyła, że jest on „obszarem mediacji – między przestrzenią i miejscem, między wolnością i bezpieczeństwem”³².

²⁸ E. Ligocka: *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku...*, s. 108.

²⁹ Zob. hasło: „tajemniczy ogród”, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tajemniczy_ogród [dostęp: 28.07.2021].

³⁰ A. Chojecki: *Posłowie*. W: F.H. Burnett: *Tajemniczy ogród*. Tłum. J. Włodarkiewicz. Oprac. A. Chojecki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 313.

³¹ K. Heska-Kwaśniewicz: *Słowo wstępne*. W: Eadem: *Tajemniczy ogród...*, s. 7.

³² A. Gomóła: *Przestrzeń ogrodu – przestrzeń mediacji*. W: *Przestrzeń ogrodu – przestrzeń kultury*. Red. G. Gazda, M. Gołąb. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2008, s. 42.

Ligocka chętnie korzysta z analogii, wykorzystuje odbicia i nawiązania kulturowe. Narratorka zdaje się przy tym nie dostrzegać podstawowej różnicy między sobą a Mary Lennox, bohaterką *Tajemniczego ogrodu*. Różni je przede wszystkim życiowa aktywność. Podczas gdy w angielskiej powieści dziewczynka samodzielnie odnajduje wejście do ogrodu, Roma dostaje się tam dzięki dorosłym. Odmienne są również, co oczywiste, okoliczności tych wypraw oraz wiek bohaterek. Może to właśnie okoliczności, a nie charakter postaci wprowadzają wspomnianą różnicę.

W analizowanych książkach parki i ogrody pełnią różne funkcje, wciąż wywołując pozytywne emocje mimo koszmaru wojny. Przestrzenie te istnieją w rzeczywistości lub w opowieściach. Są ważne dla topografii miasta, historii rodziny i jednostki, wyznaczają miejsca akcji, determinują, ale także projektują zachowania bohaterów, wreszcie stają się świadectwem tego, co minione. Mają długą historię albo powstają niemal z niczego – jak ogródek warzywny na ruinach szpitala w getcie.

O kształcie i metamorfozach ogrodów decydują ludzie, zawodowi ogrodnicy, użytkownicy, a nawet barbarzyńcy niszczący te przestrzenie. To oni odpowiadają za zmiany ich przeznaczenia, dostępności czy statusu – prywatne ogrody mogą stać się parkiem, ogrodem botanicznym, cmentarzem. Podobnie dzieje się z ogrodami istniejącymi w opowieściach. Dziewczynka w czerwonym płaszczyku może więc albo pielęgnować w pamięci?/w języku? utracony ogród rodzinny, by za jakiś czas ktoś mógł posłuchać, o czym szepczą drzewa, albo ostatecznie skazać go na zagładę.

Bibliografia

- Bauman J.: *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*. Zysk i S-ka. Wydawnictwo, Poznań 1999.
- Chojecki A.: *Postłowie*. W: F.H. Burnett: *Tajemniczy ogród*. Tłum. J. Włodarkiewicz. Oprac. A. Chojecki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 307–322.
- Głowiński M.: *O konieczności nie-bycia sobą*. „Teksty Drugie” 2006, nr 1/2, s. 320–325.
- Gołąb M.: *Ukryte ogrody, nieobecne przestrzenie. Literackie i kulturowe metafory współczesności*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2012.
- Gomółka A.: *Przestrzeń ogrodu – przestrzeń mediacji*. W: *Przestrzeń ogrodu – przestrzeń kultury*. Red. G. Gazda, M. Gołąb. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2008, s. 41–56.

- Heska-Kwaśniewicz K.: *Tajemnicze ogrody. Rozprawy i szkice z literatury dla dzieci i młodzieży*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1996.
- Kędzierski M.: *Od idei miast-ogrodów do ruchu partyzantki ogrodniczej. Społeczne i kulturowe aspekty postaw proekologicznych mieszkańców miasta*. [Rozprawa doktorska. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu]. <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/26297/1/M.%20K%C4%99dzierski%2C%20rozprawa%20doktorska.pdf> [dostęp: 26.07.2021].
- Kowalska-Leder J.: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
- Ligocka E.: *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*. Współpraca I. von Fickenstein. Tłum. K. Zimmerer. Znak, Kraków 2001.
- Nir Y.: *Utracone dzieciństwo*. Tłum. J. Mazur. Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2005.
- Panas W.: *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*. Dabar, Lublin 1996.
- Piekiełko A.: *Historia Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1983.
- Skarga B.: *Ślad i obecność*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Skotnicka G.: *Ogrody dzieciństwa w utworach dla dzieci i młodzieży (od XIX-wiecznego dydaktyzmu w stronę nowych wartości)*. W: *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*. Red. J. Papuzińska. Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, Warszawa 1992, s. 95–109.
- Żórawska N.: *Przekroczyć granicę getta: o „Dziewczynce w czerwonym płaszczyku”, „Tylko ja sama” i „Dobrym dziecku” Romy Ligockiej*. W: *Literatura i granice: szkice o literaturze XX i XXI wieku*. Red. B. Gutkowska, A. Nęcka, K. Gutkowska-Ociepa. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 151–180.

Joanna Warońska-Gęsiarz – dr hab. nauk humanistycznych, profesor uczelni w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Specjalizuje się w dramacie dwudziestolecia międzywojennego. Jest autorką wielu publikacji na ten temat, m.in. monografii pt. *Komedia na miarę. Skamandryci w teatrze* (Częstochowa 2019) oraz artykułów w czasopiśmie: „Wielogłos”, „Transfer. Reception Studies”, „Ruch Literacki” czy „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”.

e-mail: j.waronska@ujd.edu.pl